

Tajemnicza historia „Koralowego Zamku”



Ta historia, wygląda na fantastykę. Jednakże, tak nie jest: na Florydzie rzeczywiście istnieje niezwykle niezwykły Coral-castle (Koralowy Zamek), którego ogólny ciężar przekracza 1100 ton i zbudował go jeden-jedyny człowiek - *Edvards Liedskalniņš* (Łotysz, przyp. E.Ju.C).

Jak Edowi udało się go zbudować? Niektórzy mówią – kierowała nim siła miłości, ale naukowcy mają swoje teorie...



Ta zadziwiająca historia zaczęła się jeszcze w końcu XIX wieku, na Łotwie. W 1887 roku, przyszedł tam na świat przyszły budowniczy zamku. O jego życiu mało co wiadomo. Wiemy tylko, że bardzo chorował i ukończył zaledwie cztery klasy. W wieku młodzieńczym, namiętnie się zakochał i zamierzał się ożenić. Narzeczona jednak porzuciła go, jak to się mówi - przed ołtarzem... Zgodnie z jej poglądami, mały i biedny Ed nie mógł dać jej szczęścia. Trzeba przyznać, że pieniędzy rzeczywiście nie miał i budową ciała też się nie wyróżniał - miał tylko 150 centymetrów, przy wadze 44 kilogramów...

Czyn ukochanej ugodził Eda w samo serce. Zwinąwszy swój nieliczny dobytek, tego samego dnia postanowił na zawsze porzucić ojczyznę. Tak zaczęła się jego długa wędrówka po świecie, podczas której poważnie zafascynowała go egiptologia i ezoteryka. Po

kilku latach tułaczki, Łotysz znalazł się w Ameryce, gdzie postanowił osiąść na stałe. Za dwanaście dolarów kupił cztery akry ziemi i zaczął, najzwyczajniej w świecie, zbierać kamienie, z których później wznosił swój zamek.

Zagadkowa budowla powstawała prawie przez dwa dziesięciolecia. Absolutnie niezrozumiałym sposobem - bez jakiegokolwiek transportu i siły roboczej - Ed dostarczał z wybrzeża Zatoki Meksykańskiej wielotonowe, koralowe bryły, obrabiał je (koralowce mają bardzo ostrą powierzchnię i tną ręce, niczym brzytwa) i ustawiał zgodnie ze swoim planem.



Jak mu się to udawało, nie wiadomo do dziś. Naocznych świadków nie ma, Ed nikogo nie dopuszczał w pobliże obiektu (samotny i ascetyczny, uzyskał nawet przydomek „ponury Ed”). Jednakże, kilku starszych Amerykanów, którzy w tych czasach byli jeszcze dziećmi, wspomina, że koralowe bryły na budowie Eda latały w powietrzu, niczym śnieżynki...

Tylko jeden-jedyny raz, przez dwadzieścia lat budowy, Łotysz uciekł się do pomocy innej osoby. Wynajął ciężarówkę, by przewieźć swoje koralowe „cegiełki”, szesnaście kilometrów w kierunku południowym, przy czym, jak najsurowiej zabronił kierowcy być obecnym przy załadunku i rozładunku samochodu. Każdego dnia, o tym samym czasie, kierowca przychodził do Eda i samochód był gotowy do trasy. Jak takie coś mogło być możliwe? Jaką to nadprzyrodzoną mocą władał Ed? Miejscowi nieraz próbowali poznać sekrety budownictwa Coral-castle, ale bezskutecznie. Pewnego razu, Ed powiedział coś, z czego wynikało, że zna tajemnicę budowy egipskich piramid. W końcu, „ponurego Eda” zostawiono w spokoju.

Przez cały ten czas, mistrz żył w skromnej dziesięciometrowej pustelni, w takim samym ubogim pokoiku mieścił się warsztat. Teraz, w nim właśnie znajduje się nieduże

muzeum, w którym oprócz lichych narzędzi przechowywane są zapiski i obliczenia, bardziej przypominające brudnopisy ucznia, niż prace naukowe...

W 1953 roku, Edvards Liedskalniņš zmarł z powodu gruźlicy i od tamtej pory liczni naukowcy łamią głowy nad rozwiązaniem zagadki zadziwiającego zamku.



Coral-castle jest bardzo dziwną budowlą: ogromne łoża, bujane fotele, postacie z bajek... Wszystko bardzo przypomina zamek wielkoluda. Do tego, wielkolud interesował się astronomią, bo znajduje się tu teleskop (jeden z najdokładniejszych na świecie) i słoneczny zegar, odmierzający czas z elektroniczną dokładnością od 50 już lat.

Ludmiła Siegiejewa Celina, współpracownik rosyjskiego Centrum Zarządzania Lotami, zwiedzając zamek doznała prawdziwego szoku: gigantyczne koralowe bryły, o dziwnych formach geometrycznych, niezwykle ornamenty i ogromny (ważący trzydzieści ton) półksiężyc, wskazujący dokładnie Gwiazdę Polarną. Czy może to być dziełem rąk jednego tylko człowieka? Tym bardziej, że z narzędzi miał do dyspozycji tylko parę zardzewiałych lebiodek i stare amortyzatory od samochodu...

Naukowcy, studiujący od kilku dziesięcioleci „fenomen Eda” mówią, że jak dotychczas, jest więcej pytań niż odpowiedzi. Na przykład: próbowali zdjąć wielotonowe drzwi obrotowe, wiszące przy wejściu do zamku i do tego potrzebny im był potężny dźwig i kilkudziesięciu robotników. Drzwi zdjęto - i okazało się, że trzymały się tylko na zardzewiałym zawieszaniu od ciężarówki, które natychmiast rozsypało się ze starości. Żeby zawiesić drzwi na dawne miejsce, trzeba było zaangażować najlepszych inżynierów i zastosować nowoczesne technologie komputerowe.

Według Raya Stonera, autora książki o zamku, Edward, podobnie jak dawni budowniczowie piramid, posiadał sekret kierowania antygravitacją. Zgodnie z tą teorią, nasza planeta jest pokryta gigantyczną siatką energetyczną i w miejscach przecięcia się

„linii siłowych” pojawia się kolosalna koncentracja wewnętrznej energii Ziemi, z pomocą której można przemieszczać rzeczy w przestrzeni i czasie, niezależnie od ich wagi. Stoner uważa, że na południu Florydy, właśnie tam gdzie Ed zbudował swój zamek, znajduje się potężny, diamagnetyczny biegun. Dzięki niemu udało się Edowi pokonać siły grawitacji, stworzyć efekt lewitacji i samotnie wznieść potężny kompleks. Można przyjąć, że nie bez powodu Ed przeniósł swoją budowę szesnaście kilometrów dalej od pierwotnego placu - nie było to więc dziwactwo, tylko mistrz trochę się pomylił w obliczeniach...



Wersja Stonera nie jest jedyna. Są badacze, którzy przypuszczają, że Ed wzniósł zamek w miejscu lądowania UFO, dlatego-to, jest w nim część astronomiczna. Właściwie, ta wersja nie stoi w sprzeczności z hipotezą Stonera: współcześni egiptolodzy, studiujący technologie którymi rozporządzali budowniczywie dawnych piramid, coraz częściej skłaniają się do wniosku o pozaziemskim pochodzeniu tej cywilizacji. Są i tacy, którzy twierdzą, że tu zaistniała i nadal trwa łączność z innymi światami. Coral-castle, to swego rodzaju „kosmiczny punkt kontaktowy”.

Póki uczeni sprzeczają się i szukają rozwiązania tajemnicy „ponurego Eda”, do zamku przyjeżdżają zwykli ludzie i tu, wszyscy przeżywają niesamowite odczucia, bliskie olśnieniu i wtajemniczeniu. Tu, mogą się dzieć nieprawdopodobne rzeczy, których nie potrafi wyjaśnić współczesna nauka...

Jak twierdzi Ludmiła Celina, po zwiedzaniu Coral-castle poczuła się dużo młodsza, a po przyjeździe do Moskwy, na wywołanych fotografiach ukazały się dziwne, świetlne kule, które podążały tuż za zwiedzającymi zamek.

Natalia Leskowa



Źródło: Goniec (Bruklin) - 20.01.2003.

Polecamy odwiedzenie strony: <http://www.coralcastle.com/>

*Tłumaczenie artykułu ze strony www.anomalia.kulichki.ru
Tadeusz Rubnikowicz*